

JERZY TOMASZEWSKI
(Warszawa)

SPÓŁECZEŃSTWO DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ *

Ukazanie się książki J. Żarnowskiego zamyka pewien etap rozwoju badań nad dziejami społeczeństwa Polski międzywojennej. Od prac szczegółowych, ograniczonych nieraz do wąskiego odcinka problematyki, doszliśmy do momentu, gdy można było zgromadzić dotychczasowe doświadczenia i wyniki oraz zaprezentować je w całościowym obrazie. Już samo tylko zestawienie rezultatów dotychczasowych badań przyniosło interesujące wnioski. Oczywiście, Autor nie ograniczył się do tego. Przeprowadzone przez niego obliczenia i analiza różnorodnych materiałów doprowadziły do rezultatów, które wzbogacają naszą wiedzę o Polsce międzywojennej. Niejednokrotnie też zajmując się zagadnieniami już dawniej podejmowanymi przez polską historiografię, dokonał nowych szacunków i analiz, stosując odmienne metody. Porównanie wyników uzyskanych różnymi drogami okazało się niekiedy bardzo pouczające.

Recenzowana książka odbija osiągnięcia i słabości badań nad okresem międzywojennym w Polsce. W dziedzinach, które mają duży dorobek dotychczasowych studiów, J. Żarnowski mógł przedstawić wielostronny obraz analizowanych przez siebie zjawisk. Dotyczy to zwłaszcza struktury oraz ewolucji klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji. Badania nad drobnomieszczaństwem, a zwłaszcza klasami posiadającymi, są u nas o wiele mniej zaawansowane. Stąd też Autor stanął przed szczególnie trudnymi zadaniami, pragnąc odpowiedzieć i w tym zakresie na analogiczny zestaw pytań. Jakkolwiek więc w rozdziałach omawiających klasy posiadające i drobnomieszczaństwo czytelnik znajdzie stosunkowo mniej informacji, zaś znacznie więcej wątpliwości i hipotez, te właśnie fragmenty książki należą do szczególnie interesujących. Natomiast sporo zastrzeżeń wywołuje potraktowanie problematyki narodowościowej. Biorąc pod uwagę znaczenie problemu poświęcono mu zbyt mało miejsca (aczkolwiek kwestie te przewijają się przez różne rozdziały), zaś niektóre twierdzenia nie wydają się uzasadnione.

Książka J. Żarnowskiego odgrywa istotną rolę w badaniach nad historią polityczną Drugiej Rzeczypospolitej, gdyż ułatwia zrozumienie społecznego podłoża wielu konfliktów politycznych. Wnioski sformułowane przez Autora wpłyną także na dalsze dyskusje wśród historyków gospodarczych, ponieważ ustalenie kierunków przemian społecznych ułatwia generalną ocenę ewolucji ekonomicznej.

Rozdział I poświęcił J. Żarnowski na ogólne zarysowanie składu społeczno-zawodowego ludności Polski oraz jego ewolucji w latach międzywojennych. Punktem wyjścia stały się — krytycznie ocenione — wyniki spisów ludności z lat 1921 oraz 1931, jak też szacunki własne dla 1938 r. Względy techniczne powodują, że porównania w tych trzech przekrojach pozwalają możliwie precyzyjnie uchwycić kierunki przemian. Konieczność narzuca zwłaszcza przyjęcie jako podstawy wielu obliczeń danych z 1931 r., ponieważ poprzedni spis ludności obciążały liczne niedostatki. Powoduje to jednak poważne niedogodności. Rok 1931 przypadł w okresie

* Janusz Żarnowski, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1973, PWN, ss. 434, nlb. 2, 1 wklejka z mapami.

wielkiego kryzysu, który odbił się m.in. na strukturze ludności Polski. Porównywanie więc danych pochodzących ze zstępującej fazy cyklu koniunkturalnego z szacunkami dotyczącymi momentu ożywienia gospodarczego w 1938 r. siłą rzeczy zawsze prowadzić będzie do wniosku, że dokonujące się przemiany powodowały przyspieszenie przeobrażeń społecznych w drugiej połowie badanego dwudziestolecia. Autor zdaje sobie sprawę z konsekwencji wynikających z narzuconych koniecznością dat, lecz nazbyt rzadko podejmuje próby orientacyjnego choćby szacowania przemian w latach 1928—1931, tak by wyeliminować wpływ załamania koniunkturalnego.

Z tym zastrzeżeniem wydaje się, że uchwycony w książce kierunek przemian społecznych dość dokładnie opowiada rzeczywistym procesom przebiegającym w latach międzywojennych. Na wniosek taki pozwala zarówno porównanie z wynikami badań przeprowadzanych odmiennymi metodami, jak też źródła pośrednie, różnorodne relacje, wspomnienia i dokumenty. J. Żarnowski stwierdza w następstwie swych analiz tendencję do stopniowego wzrostu liczebnego oraz niewielkiego zwiększania się procentowego klasy robotniczej i inteligencji, podczas gdy wzrastające liczebnie chłopstwo i drobnomieszczaństwo zmniejszały nieznacznie swój udział w całości ludności kraju. Na tej podstawie pisze (s. 34): „struktura klasowo-warstwowa ludności Polski w okresie międzywojennym była stabilna. [...] Stabilność ta nie była jednak wyrazem równowagi, przeciwnie, wynikała ze słabego [w książce jest stałego, lecz z kontekstu domyślać się można błędu drukarskiego] tempa ewolucji gospodarczej i społecznej. Rozwój klasy robotniczej nie był w głównej mierze wyrazem industrializacji kraju [...], lecz zależał także od postępującej pauperyzacji chłopstwa”. Rozważania zawarte w dalszych rozdziałach, ukazujące ewolucję poszczególnych klas i warstw (a więc: rozwój liczebny spauperyzowanych środowisk robotniczych, chłopskich i drobnomieszczańskich, podupadanie warstw zamożniejszych) nie tylko potwierdzają ten pogląd, lecz nawet skłaniałyby do jeszcze bardziej wyraźnego sformułowania.

Do problemów tych Autor powrócił w zakończeniu, pisząc o zjawiskach stagnacji ekonomicznej Polski międzywojennej. W tym zakresie potwierdza więc całkowicie wyniki badań Z. Landaua i moich. Zgodzić się też oczywiście należy, że stagnacja gospodarcza nie była specyfiką polską, lecz charakteryzowała również niektóre inne kraje kapitalistyczne. Tutaj jednak napotykały istotne — choć dla recenzowanej książki marginesowe — nieporozumienie. J. Żarnowski, powołując się na artykuł A. Jezierskiego, twierdzi, że „badania porównawcze kwestionują [...] czarny obraz i zdają sprawę z niewidocznych na pierwszy rzut oka osiągnięć” (s. 404). Rzecz jednak w tym, że w cytowanym artykule brak porównania tendencji zmian ekonomicznych między różnymi krajami w latach międzywojennych. A. Jezierski ograniczył się do zestawienia poziomu gospodarki, wyciągając stąd znany wniosek, że nie tylko Polska była w Europie zacofana, a kraje bałkańskie znajdowały się w jeszcze trudniejszym położeniu¹. Nie jest to jednak jeszcze badanie porównawcze. Przeprowadził je wcześniej Z. Landau², dochodząc na podstawie ukazania tendencji rozwojowych poszczególnych krajów do wniosków odległych od przytoczonej wyżej sugestii J. Żarnowskiego.

W rozdziale I recenzowanej książki znajdujemy szacunek zmian liczebnych oraz stosunkowych najważniejszych klas i warstw społecznych nieznacznie odbiegający od obliczeń dokonanych w swoim czasie przez Z. Landaua i przeze mnie³.

¹ A. Jezierski, *Czy „Szyfowe prace” ostatnich lat drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwart. Hist.” 1971, nr 1.

² Z. Landau, *Gospodarka Polski na tle gospodarki światowej 1913—1938 (uwagi ogólne)*, „Przegl. Hist.” 1968, nr 2.

³ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Robotnicy przemysłowi w Polsce. Materialne warunki bytu 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 29.

Autor ocenia, że w 1938 r. liczebność klasy robotniczej była o 400 tys. osób mniejsza, niż wynikałoby to z naszych szacunków. Wobec ogólnej liczebności robotników i ich rodzin, wynoszącej w 1938 r. (wg J. Żarnowskiego) 10,5 mln osób, wskazana różnica szacunku, z natury rzeczy i tak przybliżonego, jest niewielka i może mieścić się w granicach nieuniknionego błędu. Co więcej, różnica ta nie wpływa w żaden sposób na wnioski. Zaznaczmy jednak dla porządku, że metoda zastosowana przez J. Żarnowskiego przy szacowaniu liczby robotników w przemyśle wywołuje pewne wątpliwości. Otóż oparł się on na danych statystycznych Inspekcji Pracy, podającej zatrudnienie w przedsiębiorstwach podległych kontroli, w podziale na grupy wielkości zakładu pracy. Jakkolwiek liczby te są cenne, gdyż stanowią jedyną informację o zatrudnieniu w drobnych przedsiębiorstwach, należy pamiętać o ich wielu niedokładnościach. Stąd też prawidłowsze byłoby wykorzystanie dla części robotników danych GUS o zatrudnieniu w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym, górnictwie i hutnictwie, publikowanych systematycznie co miesiąc.

Słuszna jest uwaga Autora, że liczebność robotników folwarcznych w latach międzywojennych spadła, gdyż postępował proces parcelacji. Na tej podstawie można sądzić, że malała liczba robotników stale zatrudnionych w folwarkach. Być może, malała również w latach trzydziestych liczba osób stale pracujących w zamownych gospodarstwach chłopskich. Nie wyciągałbym stąd jednak wniosku o zmniejszaniu się liczby robotników rolnych. Ci, którzy utracili stały zarobek, przechodzili zapewne w większości do szeregów różnego rodzaju wyrobników, robotników najmujących się do prac doraźnych i sezonowych, a więc nie opuszczali klasy robotniczej. Spadek liczby robotników rolnych był więc zapewne mniejszy niż wynikało z szacunku rozmiarów poszczególnych grup zatrudnienia. Obliczenia są tym trudniejsze, że w opracowaniach spisów z 1921 i 1931 r. przyjęto odmienne kryteria podziału robotników bez określenia zawodu zamieszkałych na wsi. Autor zwraca uwagę na te różnice (s. 115), lecz wydaje się nie przywiązywać do nich większego znaczenia. Tymczasem odmiennosc zasad spowodowała zapewne stosunkowe zwiększenie liczby robotników rolnych wykazanej w 1921 r.

Dochodzę więc do wniosku, że rzeczywista liczebność polskiej klasy robotniczej w 1939 r. była nieco wyższa niż oblicza J. Żarnowski, choć, być może, pozostawała poniżej szacunku Z. Landaua i mojego. Innymi słowy, mielibyśmy do czynienia z górną i dolną granicą obliczeń.

J. Żarnowski nie uwzględnił w swych obliczeniach (podobnie zresztą, jak to się stało w naszej książce o robotnikach przemysłowych) dodatkowego czynnika oddziałującego na strukturę klasy robotniczej w latach trzydziestych, choć wspomina o nim w kilku miejscach książki. Otóż w latach trzydziestych wśród bezrobotnych wystąpiła tendencja do podejmowania dorywczych lub stałych zajęć w charakterze rzemieślników lub handlarzy (nie zawsze legalnie uprawiających swój proceder). Czy oznaczało to zawsze deklasację i przejście do szeregów drobnomieszczactwa? W niektórych przypadkach tak. Autor słusznie wspomina o związkach części środowisk robotniczych z drobnomieszczactwem, toteż zmiana sposobu zarobkowania nieraz nie miała charakteru jedynie przejściowego i doraźnego. Zresztą, podziały klasowe w społeczeństwie nie zawsze są absolutnie jednoznaczne i trwale zdeterminowane. Procesów podobnych nie uda się jednak uchwycić liczbowo, toteż pozostaje mieć je tylko na uwadze przy dyskusjach na temat ewolucji klasy robotniczej.

Rozdziały II i III poświęcił Autor ukazaniu środowisk robotniczych, odrębnie poza rolnictwem i w rolnictwie. Jest to jedna z ciekawszych części książki, gdyż uwzględnienie wielu czynników wpływających na wewnętrzną strukturę klasy robotniczej, nie tylko ekonomicznych, lecz także społecznych, kulturalnych oraz politycznych, pozwoliło uzyskać obraz plastyczny i przekonujący. Zwraca m.in.

uwagę krótkie przedstawienie struktury narodowościowej klasy robotniczej i problemów stąd wynikających. Upomniałbym się może o nieco obszerniejsze potraktowanie niektórych środowisk robotniczych o pewnych cechach specyficznych. Mam na myśli m.in. tragarzy, czeladników oraz robotników zakładów przetwórczych związanych z rolnictwem (tartaki, cukrownie, gorzelnie itp.).

W kilku miejscach widzę jednak pewne nieścisłości lub niezręczności sformułowań. Niewłaściwe i mylące jest porównywanie (s. 51) odsetka zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle tylko w latach 1921, 1931 oraz 1938, chociaż można uzyskać szacunkowe dane dla innych lat. Z faktu, że w 1938 r. odsetek ten przewyższał stan z 1931 r., niewiele wynika. Słusznie Autor zauważa, że mamy do czynienia z odmiennymi fazami cyklu koniunkturalnego. Dość ryzykownie brzmi ogólna teza, że w latach trzydziestych „300 tys. osób to kategorie objęte stałym bezrobociem, lumpenproletariat i elementy wykolejone” (s. 63). Już kilka stron dalej (s. 67) czytamy przecież, że tę liczbę należy traktować tylko jako dolną granicę rzeczywistej liczby bezrobotnych. I ta teza jest zresztą wątpliwa, gdyż statystyka informuje, że w latach kryzysu bezrobocie dochodziło do miliona osób, a nawet w latach poprawy koniunktury po 1935 r. pozostawało na poziomie przekraczającym pół miliona. Interesujące uwagi o ewolucji realnej wartości funduszu płac robotniczych (s. 70—73), który wzrastał szybko po wielkim kryzysie, warto uzupełnić ważnym stwierdzeniem, że — gdy porównamy lata 1928 i 1938 — bardziej wzrosła liczebność klasy robotniczej. A więc dochody w przeliczeniu na głowę ludności robotniczej pozostały poniżej poziomu przedkryzysowego. Dość ryzykowne wydaje się wyciąganie dalej idących wniosków z badań ankietowych GUS z lat 1937—1939 (s. 78 n.). Rzecz nie tylko w odmiennym niż w poprzednich badaniach koszyku zakupów, lecz także w niezbyt fortunnym opracowaniu wyników.

Nie mniej interesujący jest rozdział IV, ukazujący środowisko chłopskie. Autor formułuje w nim kilka ważnych tez generalnych. Pisze więc, że „powolne zmniejszanie się odsetka chłopów było raczej wywoływane postępującą dekoncentracją i rozdrabnianiem własności chłopskiej, powodującej przechodzenie do warstwy ludności bezrolnej, niż przez «prawidłowy» proces uprzemysłowienia kraju” (s. 129). Innymi słowy więc, była to kolejna konsekwencja stagnacji gospodarczej Polski. Analiza struktury narodowościowej chłopów prowadzi zaś do wniosku, że „chłopi polscy stanowili prawie 60% ogółu chłopów, gdy odsetek ludności polskiej był wyższy. Chłopi narodowości polskiej stanowili, według naszych szacunków, ponad 45% ludności polskiej (dane te dotyczą 1931 r.). Zatem chłopi to nieco mniej niż połowa Polaków [...]. Natomiast odsetek chłopów w społeczeństwie ukraińskim przekraczał 80%, a wśród Białorusinów sięgał 88—90%” (s. 184). Zestawienie to ukazuje w syntetycznym skrócie głębokie różnice dzielące wymienione narody w Polsce międzywojennej. Obraz ten nie zmieni się, a co najwyżej wyraźniej się zarysuje, jeśli do szacunków struktury narodowościowej wniesie się niezbędne — moim zdaniem — poprawki.

Kolejne rozdziały poświęcił J. Żarnowski omówieniu inteligencji wraz z pracownikami umysłowymi, drobnomieszczaństwa, obszarników i burżuazji. Zwłaszcza badania nad drobnomieszczaństwem wymagały przewyciężenia licznych trudności. Niedokładność danych statystycznych powoduje przecież, że jedynie z dużym przybliżeniem można ustalać tendencje zmian przebiegających w tym środowisku. Historyk skazany jest z reguły na wiadomości przybliżone lub fragmentaryczne, a nawet materiały spisu ludności nie pozwalają w pełni jednoznacznie odpowiedzieć na wiele pytań, z ustaleniem ścisłej liczebności drobnomieszczaństwa włącznie. Słusznie też J. Żarnowski zwrócił uwagę na wielkie zróżnicowanie wewnętrzne drobnomieszczaństwa oraz na więzy łączące je z innymi klasami i warstwami. Na pozór te same zawody mogły mieć odmienny charakter społeczny w różnych oko-

licach kraju, w odmiennych warunkach ekonomicznych. Obawiam się jednak, że z nazbyt dużym zaufaniem podszedł Autor do materiałów liczbowych ogłaszanych przez Izby Rzemieślnicze. Bliższa analiza sprawozdań o stanie liczebnym rzemiosła prowadzi do wniosku, że poszczególne Izby stosowały odmienne kryteria w sprawozdawczości, a także rozmaita była ich dokładność. W rezultacie nie sądzę, aby te materiały uprawniały do tworzenia szeregów chronologicznych.

Ważniejszym niedostatkim rozważań nad drobnomieszczaństwem jest niepełne wykorzystanie źródeł i literatury. W dużym stopniu było to niezależne od J. Żarnowskiego, gdyż liczne wartościowe studia ukazały się tylko w językach żydowskim lub hebrajskim. Nawet autor podstawowego opracowania o ludności żydowskiej, Sz. Bronsztejn, nie wykorzystał tych materiałów. Poza publikacjami wymagającymi specjalnych umiejętności językowych mamy jednak także inne. Niektóre studia przełożono na język polski, niekiedy czasopisma żydowskie zamieszczały streszczenia obcojęzyczne lub podawały objaśnienia do tablic statystycznych w języku polskim. A wreszcie bogatszy — niż to wynika z książki — jest dorobek badań w języku polskim.

Pewne wątpliwości wywołuje rozdzielne omawianie burżuazji i obszarników. Przecież środowiska te łączyły bardzo istotne związki, gdyż zamożniejsze warstwy wielkich posiadaczy ziemskich należały zarazem do środowisk kapitału bankowego lub przemysłowego. Sprawa jest dość istotna, gdyż właśnie spośród arystokracji wywodziła się spora część burżuazji, polskiej zarówno z pochodzenia, jak i świadomości. W rezultacie więc pewnemu zniekształceniu uległ obraz struktury narodowościowej środowisk kapitalistycznych.

Słusznie natomiast Autor zwrócił uwagę na wewnętrzne zróżnicowanie warstwy obszarńiczej. Nie każdy właściciel ziemski był ziemianinem. Dodałbym jednak, że nie każdy obszarnik narodowości polskiej mógł być zaliczony do warstwy ziemiańskiej, wbrew sugestii zawartej w książce (s. 281). Na marginesie wytknąć należy drobną omyłkę. Otóż „Klub Ziemian” z powieści T. Dołęgi-Mostowicza nie był fikcją literacką, choć w życiu realnym nosił odmienną nazwę.

Ukazanie struktury narodowościowej burżuazji jest zadaniem szczególnie trudnym. Obawiam się, że Autor nazbyt je sobie ułatwił. Odróżnić bowiem należy pochodzenie od realnych więzi narodowych. Trudno mówić jednoznacznie i ogólnie o niemieckich rodzinach przemysłowców łódzkich, gdyż lata okupacji dowiodły różnorodności postaw. Jeszcze trudniej mówić o wielkiej burżuazji żydowskiej, bez szczegółowych badań tego zagadnienia. W wyniku procesów asymilacyjnych wiele rodzin w latach międzywojennych ukształtowało polską świadomość narodową.

Na marginesie znów wypadnie zakwestionować wartość jednego źródła informacji. Parokrotnie cytowana książka B. Lesmana⁴ zawiera zbyt wiele nieporozumień, by traktować ją jako coś więcej, niż niezbyt udatną fikcję literacką.

Obawiam się, że bez dalszych gruntownych i szczegółowych badań pełne wyjaśnienie struktury narodowościowej burżuazji będzie niemożliwe. Natomiast należy podnieść trafność spostrzeżenia, że „Polacy mieli bezwzględną przewagę wśród burżuazyjnych «działaczy gospodarczych» różnego typu powiązanych z aparatem państwowym” (s. 275). Ten stan rzeczy w dużej mierze określał układ sił wewnętrznych klas posiadających zwłaszcza w latach trzydziestych.

Po omówieniu podstawowych klas i warstw społecznych J. Żarnowski w kolejnych rozdziałach podjął charakterystykę innych podziałów społeczeństwa. Zaliczył do nich: udział we władzy, hierarchię w opinii społecznej, zróżnicowanie geograficzne kulturalne oraz narodowościowe. Rozważania te wnoszą wiele nowego w poznanie społeczeństwa Polski międzywojennej. Wątpliwości pozostawiają jednak

⁴ B. Lesman, *Recepta na miliony*, Warszawa 1967.

uwagi o problemach narodowościowych, zawarte zresztą nie tylko w ostatnim rozdziale książki.

Przede wszystkim rozważmy podstawowe kwestie statystyczne. Autor poddaje krytyce szacunki przeprowadzone przez Z. Landaua i przeze mnie, określając nieco wyżej odsetek ludności polskiej. Różnica wprawdzie jest niewielka (wg nas 65%, wg szacunku J. Żarnowskiego 66% — s. 376), jednak chciałbym bronić zasad przez nas przyjętych w przekonaniu, że liczby tak ustalone odpowiadają dolnej granicy rzeczywistego stanu Białorusinów i Ukraińców. Błędem popełnionym w recenzowanej książce jest próba nazbyt generalnego szacunku struktury narodowościowej, podczas gdy wyróżniała się ona w poszczególnych regionach, a co więcej, nieścisłości lub fałszerstwa popełnione podczas spisu ludności odmiennie przedstawiały się w każdym woj. wschodnim. Dlatego też dla naszego szacunku przyjęliśmy, że obliczeń należy dokonywać odrębnie dla poszczególnych dzielnic państwa. Nie jest zaś słuszny zarzut, że nie uwzględniliśmy niezaprzeczalnego faktu, iż niewielka część ludności prawosławnej oraz greckokatolickiej należała do narodu polskiego. Szerzej o tej sprawie pisałem w innym miejscu⁵. Natomiast J. Żarnowski nie wziął pod uwagę, że i wśród Ukraińców byli rzymscy katolicy. Trudno też uznać za uzasadnioną jakimikolwiek danymi źródłowymi jego metodę oszacowania liczby Białorusinów katolików⁶.

Odrębnym zagadnieniem jest kwestia ludności „tutejszej”. J. Żarnowski posługuje się przy jej analizie informacjami A. Krysińskiego, które nie są zbyt przekonujące, natomiast bez żadnej argumentacji odrzuca metody naszego szacunku. Nie można się zgodzić w żadnym razie z tezą, że ludność „tutejsza” była tożsama ze środowiskami o niesprecyzowanej świadomości narodowej. Znane mi relacje⁷ dowodzą, że w niejednym przypadku podczas przeprowadzania spisu ludności określenie swego języka jako „tutejszy” wynikało z obaw przed skutkami, które mogło pociągnąć za sobą użycie przymiotnika „białoruski” lub „ukraiński”. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że wśród ludności mówiącej dialektami białoruskimi i ukraińskimi (zwłaszcza na Polesiu) istniały środowiska o świadomości jedynie regionalnej, lecz podobne grupy były również w innych województwach, a nie zostały wykazane w opublikowanych wynikach spisu. Ich liczebność trudno określić, nic zaś nie wskazuje, aby miała się równać wykazanej przez spis liczbie „tutejszych” w woj. poleskim.

Obawiam się też, że J. Żarnowski zarzucając mi powoływanie się „na rasi-stowskie i nacjonalistyczne poglądy prawicy, odrzucającej polskość ludzi mających przodków niearyjskich” (s. 375) jako na argument dowodzący, że liczba Żydów w Polsce była równa liczbie osób wyznania mojżeszowego, nie zrozumiał cytowanego fragmentu. Oderwał go od innych elementów rozumowania, które dotyczyło nie kwestii poczucia narodowego, lecz położenia społecznego pewnej części ludności Polski. Zgadzam się całkowicie, że jakaś grupa ludności wyznania mojżeszowego (lub też formalnie zapisanej do ksiąg stanu cywilnego w gminie żydowskiej, gdyż nie są to pojęcia identyczne) poczuwała się do polskiej świadomości narodowej. Nie jest to jednak odkrycie J. Żarnowskiego, gdyż przeczytać może na ten temat chociażby w krytykowanej przez siebie książce⁸. Natomiast nasz polemista nie wziął pod uwagę, że znane są przypadki, gdy ludzie związani bez żadnych wątpliwości z kulturą i tradycjami żydowskimi podawali w 1931 r. swój język

⁵ J. Tomaszewski, *The National Structure of the Working Class in the South-Eastern Part of Poland (1918—1939)*, „Acta Poloniae Historica” 1968, t. 19, s. 91, 93—96.

⁶ Bliżej por. J. Tomaszewski, *Robotnicy Białorusini w latach 1919—1939 w Polsce*, „Acta Baltico-Slavica” 1967, t. 5, s. 95—101.

⁷ Ib. s. 94.

⁸ Landau, Tomaszewski, o.c. s. 92.

ojczysty⁹ jako polski. Nie wnिकam tutaj w przyczyny. Na tej podstawie powtarzam: „wedle wszelkiego prawdopodobieństwa liczba Żydów w Polsce była większa, niż to wykazywał spis ludności, i zbliżała się do liczby osób wyznania mojżeszowego”¹⁰.

Inne kwestie są mniej istotne. Trudno uzasadnić, czemu Autor pisze o 80 tys. Litwinów (s. 400), akceptując bez zastrzeżeń wyniki spisu ludności. Bezpodstawnie określa jako główną przyczynę emigracji Żydów czynniki polityczne (s. 20), wbrew nawet stanowisku cytowanych przez siebie autorów. Analizując dalej tę samą emigrację (s. 22) J. Żarnowski pomija zjawisko reemigracji, choć pisze o niej przy omawianiu ruchów migracyjnych ludności polskiej. Niezbyt przekonujące, a przede wszystkim niepełne, są fragmenty poświęcone omówieniu uwarunkowań struktury narodowościowej inteligencji w latach międzywojennych (s. 224 n.). Nie jest prawdą, że wśród ludności żydowskiej województw centralnych „większą część stanowili Żydzi wypędzeni w końcu XIX w. z Rosji, albo ich potomkowie” (s. 262). O innych sprawach, mających charakter zupełnie marginesowy, wspominać już nie będę.

Jak czytelnik łatwo mógł się zorientować, polemiczne uwagi pod adresem książki J. Żarnowskiego dotyczyły przeważnie zagadnień pomniejszych, albo wykraczających poza krąg głównych zainteresowań Autora. Niejednokrotnie dyskusja dotyczy nie tyle wyników, ile stosowanych metod. W sumie uważam recenzowaną pracę za poważne osiągnięcie naukowe. Stanowić ona będzie punkt wyjścia i podstawę dalszych badań nad społeczeństwem Polski międzywojennej.

⁹ Zaznaczmy tu omyłkę Autora recenzowanej pracy, który pisze, że w 1931 r. osoby spisywane podawały „język domowy”. Pytano wówczas o „język ojczysty”, a różnica nie ma bynajmniej formalnego charakteru. Z tego bowiem powodu do języka hebrajskiego przyznawały się niekiedy osoby nawet go nie rozumiejące, traktując to jako deklarację ideową.

¹⁰ Landau, Tomaszewski, o.c. s. 92.